

DANIEL BRZESZCZ

## Sienkiewicz po raz dwudziesty trzeci

Jan Tomkowski w tekście wprowadzającym do jednego z numerów „Znaku” (o pozytywistycznym dziedzictwie) pisał rozczarowany: „Orzeszkową czyta się dziś mniej chętnie niż kiedykolwiek, Świętochowskiego nie czyta w ogóle – nawet na dobrych uniwersytetach”<sup>1</sup>. Jakże ucieszyłby się autor *Mojego pozytywizmu*, widząc spis lektur z warszawskiej polonistyki! Na liście znalazły się nie tylko sztandarowe *Pleśń społeczna i literacka* oraz *My i wy*, lecz także *Nowele i opowiadania*, *Dumania pesymisty*, a nawet dwa tomy *Liberum veto*. Razem: ponad tysiąc stron.

Średnio zaprawiony, za to zdeterminowany czytelnik powinien poradzić sobie z Aleksandrem Świętochowskim w nieco ponad tydzień, jeśli poświęci mu co najmniej cztery godziny dziennie<sup>2</sup>. Na studentów, którzy zechcieli zaliczyć kurs literatury pozytywizmu i Młodej Polski, czekają już kolejne pozycje. W alfabetycznym spisie pod literą „s” znajdują *Na skałach Calvados* Antoniego Sygietyńskiego (które mogą wymienić sobie na *Wysadzonego z siodła* tego samego autora), niektóre wiersze

---

<sup>1</sup> J. Tomkowski, *Żadnych szans na pozytywizm?*, „Znak” 1996, nr 2 (489), s. 6.

<sup>2</sup> Wyliczenie opiera się na założeniu, że przeciętny czytelnik czyta w tempie 184 słów na minutę, a na przeciętnej stronie znajduje się 328 słów (S. Trauzettel-Klonski, K. Dietz, IreST Study Group, *Standardized Assessment of Reading Performance: The New International Reading Speed Texts IReST*, „Investigative Ophthalmology & Visual Science” 2012, vol. 53, nr 9, s. 5452–5461).

z *Wyboru poezji* Leopolda Staffa i wreszcie – dwadzieścia trzy tomy Sienkiewicza. Tomy od siódmego do dziewiętnastego to *Trylogia*. Trzy kolejne zawierają *Quo vadis*. Dwudziesty dziewiąty, trzydziesty i trzydziesty pierwszy – *Bez dogmatu*. Dalej *Rodzina Połanieckich*, a na deser – *Wybór nowel i opowiadań* (łącznie kilkunastu, ale wytykanie takiej drobnostki w kontekście wcześniejszych obliczeń byłoby wręcz małołostkowe). Cała lista lektur – same adresy bibliograficzne, pozbawione jakichkolwiek adnotacji – zajmuje łącznie osiem stron znormalizowanego wydruku. Sienkiewicz mieści się w siedmiu liniijkach.

Najwyższy czas, by krytycznie przyjrzeć się programowi zajęć warszawskiej polonistyki. Studium tego przypadku pozwoli może dojść do wniosków ogólniejszych, wykraczających daleko poza własne podwórko. Bohaterem organizującym całość, do którego przyjdzie wielokrotnie powracać, będzie Henryk Sienkiewicz – traktowany jednak wyjątkowo, bo nie tyle jako pisarz, ile fenomen piśmiennictwa.

Dwadzieścia trzy tomy. Jeśli wierzyć statystykom, pierwsze lub ponowne przeczytanie wszystkich tych pomników literatury polskiej zajmie około dwudziestu ośmiu dni. Nie miejsce tu i pora, by wdawać się w spory co do wartości tego „Homera drugiej kategorii”<sup>3</sup>, jak mówił o nim Gombrowicz. Zapewne najlepiej wyrobić sobie o nim własne zdanie, oparte na własnych lekturach. Czy jednak musi ich być aż tyle?

Gorąco komentowana książka Pierre’a Bayarda rozpoczyna się mottem: „Nigdy nie czytam książki, o której mam napisać. Tak łatwo się zasugerować”<sup>4</sup>. Zdaniem Bayarda, prawdziwa, twórcza krytyka analizowane dzieło traktować ma po macoszemu, pretekstowo, jako punkt wyjścia dla rozważań o afektach czytelnika. Pycha „pisarzy i plastyków naszych czasów, którym się wydaje, że najważniejszym zadaniem krytyka jest strzępić język na temat ich drugorzędnej twórczości”<sup>5</sup>, rozmija się z potrzebami publiczności. Nieważne bowiem, czy krytyk uważnie zapoznał się z przedmiotem swojego komentarza i ograniczył do marginalnych dopisków, czy – jak w anegdocie przytaczanej przez Justynę Sobolewską – zajrzał „dwa razy do książki w drodze do pracy, kiedy samochód stał na światłach, i po przybyciu

<sup>3</sup> W. Gombrowicz, *Sienkiewicz*, w: tegoż, *Dziennik 1953–1956*, Kraków–Wrocław 1986, s. 352.

<sup>4</sup> P. Bayard, *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało?*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 2008, s. 7.

<sup>5</sup> O. Wilde, *Krytyk jako artysta*, przeł. C. Wojewoda, w: tegoż, *Twarz, co widziała wszystkie końce świata. Opowiadania, bajki, poematy prozą, eseje*, oprac. J. Żuławski, Warszawa 2011, s. 289.

na miejsce był już gotów pisać recenzję<sup>6</sup> – tekst krytyczny zachowuje wobec swego źródła pełną autonomię. Sprawny komentator nie ma w tym ujęciu żadnych zobowiązań wobec komentowanego. Może nawet wymyślić swój przedmiot, jak sam Bayard, który dopisuje omawianym przez siebie książkom nieistniejące wątki, albo Stefan Chwin, który mówił „Polityce”: „Zdarza mi się czasem streszczać książki nieistniejące, które chciałbym dopiero napisać. Opowiadam o nich tak, jakby zostały napisane przez fikcyjnych autorów. To dobre ćwiczenie dla wyobraźni”<sup>7</sup>.

Sęk w tym, by nie ufać zanadto swojej domyślności. Michał Rusinek przyznawał się:

Mnie od pewnego czasu nuży czytanie powieści, czytam tylko to, co muszę (jako na przykład recenzent prac magisterskich), i ewentualnie to, co mnie szczególnie zaciekawi. Często jednak nie doczytuję. Mam na taką okoliczność zarezerwowaną kategorię książek przejranych – podczytałem z nich to i owo, i wydaje mi się, że mogę o nich coś sensownego powiedzieć<sup>8</sup>.

Najsłynniejszą chyba ofiarą pomieszczenia kategorii przejranych i przeczytanych, na którą powołuje się Rusinek (cytując go zresztą – co znamienne – niedokładnie), był recenzent „Nowej Reformy”. Sprawozdanie z premiery *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego zakończył on bowiem zdaniem przytaczanym później wielokrotnie i w różnych wariantach: „Wszystko się kończy wesołym obertasem”<sup>9</sup>, „Udaną całość uwieńczył ochoczy oberek”<sup>10</sup>, „całość się kończy pogodnie wesołym oberkiem”<sup>11</sup>.

Gdy „Polityka” opublikowała artykuł Justyny Sobolewskiej, na łamach „Gazety Wyborczej” toczyła się wojna o kanon. Janusz Rudnicki występował tam w obronie „uczni polskiego, ponieważ liczba ich [lektur] i – powiedzmy – literacki ich wdzięk powodują u niego odruch wymiotny zasadny. Jedyny pożytek mają te w takich okładkach, które nadają się jako podkładka pod myszkę”<sup>12</sup>. Swoje stanowisko pisarz

<sup>6</sup> J. Sobolewska, *Ranking książek najbardziej nieprzeczytanych*, „Polityka” 2011, nr 33 (2820), s. 72.

<sup>7</sup> S. Chwin. Cyt. za: tamże.

<sup>8</sup> M. Rusinek. Cyt. za: tamże.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> S. Cat-Mackiewicz, *Wyspiański*, w: tegoż, *Europa in flagranti*, Kraków 2012, s. 98.

<sup>11</sup> T. Żeleński (Boy), *Plotka o „Weselu” Wyspiańskiego*, w: tegoż, *Pisma*, oprac. H. Markiewicz, Warszawa 1956, t. III: *Ludzie żywi*, s. 160.

<sup>12</sup> J. Rudnicki, *Rudnicki, do tablicy!*, „Gazeta Wyborcza” 2011, 7 lipca, nr 156 (7279), s. 13.

streszczał następująco: „Postulowałem rzecz prostą jak budowa cepa – wyrzucić za burtę co najmniej połowę tytułów, inaczej ta ledwo dychająca łajba pod banderą Ministerstwa Edukacji Narodowej pójdzie na dno, aby tam «z honorem lec, z honorem lec»”<sup>13</sup>. Jeżeli odpowiedzialni za anachroniczny kanon nie podejmą żadnych wysiłków, język polski zrujnują trzy co najmniej czynniki:

nieprzystawalność treści kształcenia do możliwości percepcyjnych nastolatka (brak narzędzi odbioru i zdolności kontemplacji tekstów), zmiana paradygmatu kulturowego z literackiego na audiowizualny oraz oddziaływanie zaawansowanego zaplecza technologicznego, dzięki któremu bez wysiłku można ominąć każdą lekturową rafę, także dwanaście tysięcy wersów *Pana Tadeusza* czy kilkaset stron *Lalki*<sup>14</sup>.

Nie ulega kwestii, że swoje argumenty Rudnicki wyraził o wiele za mocno. Ale w tej retorycznej przesadzie jedną co najmniej rzecz trzeba wyodrębnić i wyróżnić. Rudnicki zwraca uwagę, że w trybie czytania na żądanie i na „za tydzień” zabija się przyjemność lektury. Konsekwencje takiego lekkomyślnego gestu wykraczają poza szkolne ławki. Ten, kto raz zniechęci się do książek, kto skojarzy je z przykrą koniecznością, obowiązkiem odrywającym od spraw ciekawszych, i to na długo, tylko z najwyższym trudem – jeśli w ogóle – powróci do nich w dorosłym życiu<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> W. Bobiński, *Już nigdy nie będzie takiego przedmiotu...*, „Tygodnik Powszechny” 2012, nr 50 (3309), s. 3.

<sup>15</sup> Dobrym punktem odniesienia są tu badania czytelnictwa prowadzone przez Bibliotekę Narodową. Wnioski badaczy są alarmujące: „Dziś, kiedy tak wielu ludzi mówi o braku czasu na lekturę książek, warto postawić pytanie o czytanie jakichkolwiek tekstów [...] dłuższych niż trzy strony maszynopisu albo trzy ekrany komputera. 46% badanych przez Bibliotekę Narodową przyznaje się do tego, że w ciągu ostatniego miesiąca nie miało do czynienia z czymś takim. Istnieją zatem uczniowie, którzy nie muszą czytać nawet streszczeń lektur szkolnych, księgarze, którzy nie zapoznają się z katalogami wydawniczymi, lekarze, którzy nie mają potrzeby zdobycia dodatkowej wiedzy, prawnicy niezainteresowani nowymi ustawami czy rozporządzeniami. Jak się okazuje, można radzić sobie w szkole i na uczelni, można funkcjonować w zawodzie, także takim zakładającym wyższe wykształcenie, będąc praktycznie poza tym, co angielszczyzna określa mianem *literacy*” (R. Chymkowski, *Wylęczeni z kultury pisma. Komentarz do badań społecznego zasięgu książki*, s. 3 [<http://www.bn.org.pl/download/document/1297852774.pdf>, data dostępu: 22 września 2013]. Zob. też: Ł. Gołębiewski, *Skandaliczne nieczytanie i skandaliczne e-czytanie*, w: *Skandal w kulturze europejskiej i amerykańskiej*, red. B. Błonka-Syroka i in., Warszawa 2013, t. I: *Tabu-trend-transgresja*, s. 483–488). Warto przy tym zauważyć, że konkluzje płynące z analizy przeczą optymistycznemu zdaniu Jerzego Pilcha, który Rudnickiemu zarzucał zwyczajny konformizm: „Całkowicie zby-

Nawet ci, którzy z urzędu występowali przeciw literaturze popularnej i którym nie po drodze było z pragnieniami tak niskimi, jak potrzeba rozrywki, nigdy nie zdecydowali się na całkowite wyrugowanie funkcji ludycznej. Eliza Orzeszkowa, która ciosała kołki na głowie wczesnego Wiktora Hugo i wczesnej George Sand (fantazja! przesada!), nigdy nie ośmieliła się z niej zrezygnować. W *Kilku uwagach nad powieścią*, drukowanych w „Gazecie Polskiej” w 1866 roku, wiele mówiła o uwodzicielskiej mocy literatury.

Powieść łatwo jest nabyć, łatwo przeczytać, łatwo zapamiętać. Dramat w niej zamknięty sprawionym wrażeniem wdziera się w umysł – a jeśli w dramacie tym spoczywa myśl zacna i wyższa, więc i ona wpłynie w istotę człowieka, pobudzi go do rozmyślań, rozświeci przed nim nie znane lub przyćmione dotąd światy pojęć. Nieobliczone są skutki takiego kształcenia. Nauki takie, na pozór drobne i lekkie, kształcą z czasem umysły – jak równie, zda się, drobne i lekkie krople wody, uderzając ciągle w jedno miejsce, przekształcają formę kamienia<sup>16</sup>.

Powieść – gatunek niejednorodny, dostępny w niezliczonych postaciach – zasłużyła na tę popularność, bo to ona właśnie „najbardziej może jest wy wpływem ogólnego, społecznego nastroju. [...] Jak zwierciadło, które błado lub krzywo odbija przedmioty, ulec musi zniszczeniu – pisze dalej Orzeszkowa – tak powieść, w której społeczność nie pozna siebie, zapomnieniu prędkiemu ulegnie”<sup>17</sup>.

Jak łatwo się domyślić, autorka *Chama* nie pochwała dążenia do popularności za wszelką cenę. Cofa się przed zabiegami, które budzą zachwyty publiczności, gdy tylko nie służą one podniesieniu społeczeństwa na wyższy poziom rozwoju czy służą mu niewystarczająco. Niezależnie jednak od wszelkich zastrzeżeń, które można by mnożyć, a z którymi sprawnie rozprawiał się Sienkiewicz w *O powieści historycznej*, to właśnie powieść najlepiej sprawdza się w służbie pozytywistycznym ideałom. Jej „forma lekka, ale skłonna do poważnej i uczącej treści najlepiej zadowalnia i najłatwiej wpływa na ludzi nie mogących

---

teczna, a w licznych przypadkach wielorako szkodliwa likwidacja analfabetyzmu na ziemiach polskich sprawiła, że każdy, przynajmniej na poziomie podstawówki, z jakimiś lekturami szkolnymi się zetknął, w związku z tym zarówno łatwizna ataku na literaturę w szkołach, jak i żenada obrony tej literatury w każdej chwili stać się mogą sprawą ogólnonarodową” (J. Pilch, *Dziennik Jerzego Pilcha*, „Przekrój” 2011, nr 26 (3444), s. 60).

<sup>16</sup> E. Orzeszkowa, *Kilka uwag nad powieścią*, w: *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław–Warszawa–Kraków 1985, s. 40.

<sup>17</sup> Tamże, s. 22.

lub nie chcących sięgać szczytów nauki, a pragnących [...] światła i umysłowego pożywienia”<sup>18</sup>.

Dwie strony powieści muszą połączyć się w spójną całość, jeśli rzecz ma spełniać swoje cele. Pierwszą z nich jest forma zewnętrzna („Co działa na wyobraźnię, co unosi, przeraża, to jest dziełem fantazji ujętej w ramy pięknej formy”<sup>19</sup>), drugą – to, co dziś nazwalibyśmy warstwą ideową, a co Orzeszkowa określa jako „uwydatnienie dążenia” („co naucza, wznosi i rozjaśnia pojęcia, to dzieło rozumu, myśli zdrowej”<sup>20</sup>). Pierwsza bez drugiej to sztuka dla sztuki; druga bez pierwszej – ideologiczna szmira. Eliza Orzeszkowa zdawała sobie zatem doskonale sprawę, że nawet w najślusniejszej sprawie nie można przedobrzyć; że dzieło, prócz tego, że dobre, musi być jeszcze i piękne. Ten akurat fragment *Kilku uwag...* łatwo ominąć przy pobieżnej lekturze (a o inną trudno). Szkoła przyzwyczaiła nas do myślenia o Orzeszkowej jako autorce drugiej klasy, która wartości estetyczne złożyła na ołtarzu pozytywistycznej ideologii – zupełnie niezgodnie ze stanem faktycznym. Nawet ona nie pozwalała sobie na odbieranie czytelnikom lekką ręką przyjemności lektury.

Nie wspominając już o samym Sienkiewiczu. Jeden ze słynniejszych jego tekstów, *O powieści historycznej*<sup>21</sup>, wygłoszony w roku 1889 i wydrukowany w „Słowie”, niemal w całości dotyczy proporcji między prawdą (domeną konieczności i historii) a fikcją (domeną przyjemności i literackiego fałszu). Autor *Trylogii* ważył je roztropnie. Nie bez przyczyny Stanisław Tarnowski, wymagający przecież i krytycznie nastawiony do pozytywistycznej poetyki, chwalał pod niebiosa Sienkiewiczowską wyobraźnię, która wraz z innymi predyspozycjami psychicznymi autora, takimi jak uczuciowość i empatia, współdecydowała o wysokiej próbie tej literatury<sup>22</sup>. Prawda, że kwiecistość i barokową niejasność stylu wymuszały po części okoliczności społeczno-polityczne<sup>23</sup> – nie zmienia to jednak wiele. Opinia Świętochowskiego, ja-

<sup>18</sup> Tamże, s. 25.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> H. Sienkiewicz, *O powieści historycznej*, w: *Programy i dyskusje literackie okресu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław–Warszawa–Kraków 1985, s. 563–575.

<sup>22</sup> R. Stachura, *Stanisław Tarnowski o „Trylogii” Henryka Sienkiewicza*, w: *Powieść historyczna dawniej i dziś*, red. R. Stachura, T. Budrewicz, B. Faron, współpr. K. Gajda, Kraków 2007, s. 329.

<sup>23</sup> Zob. B. Mazan, *Kontekst i podtekst w dziewiętnastowiecznej powieści historycznej (na przykładzie „kierunku hiperborejskiego” w „Trylogii” Henryka Sienkiewicza)*, w: *Powieść historyczna dawniej i dziś*, red. R. Stachura, T. Budrewicz, B. Faron, współpr. K. Gajda, Kraków 2007, s. 274–312.

koby językiem ezopowym najtrudniej mówiło się o historii ojczystej<sup>24</sup>, w pisarstwie Sienkiewicza znajduje mocny kontrprzykład.

Tarnowski uznawał wręcz, że tak sprawne połączenie poetyckości z wiernością faktom każe sytuować Sienkiewicza nie w gronie pozytywistów, lecz „w tradycji literackiej biegnącej od Homera, poprzez Goethego, aż po Mickiewicza”<sup>25</sup>. I rzeczywiście, nie sposób pomieścić go w nurcie filozofii pozytywnej w takim ujęciu:

Filozofia pozytywna, zwycięstwo pruskiej polityki i potęgi w historii, odbiły się w świecie sztuki tym realizmem suchym i rozpaczliwym, tą prawdą bez piękności, tymi dobrze malowanymi obrazami bez myśli i duszy, tymi powieściami, w których rozumnej obserwacji jest wiele, ale poetycznej wyobraźni nie, i które pomimo rzeczywistego i wielkiego nieraz talentu swoich autorów, są tylko technicznie dobre, ale mimo to prawie zawsze albo nieznaczące i puste, albo wprost wstrętne<sup>26</sup>.

Rozkoszną lekturę Sienkiewicza wspominali też, choć przez zęby, Gombrowicz i Brzozowski<sup>27</sup>. Ale o jakim pięknie, o jakiej rozkoszy, o jakiej przyjemności można mówić, gdy do przeczytania ma się dwadzieścia trzy tomy? Jeśli o jakiegokolwiek, byłaby to przyjemność masochisty. Pod facebookowym statusem, napisanym na krótko przed egzaminem z literatury pozytywizmu i Młodej Polski, wielu w swoim czasie mogłoby się podpisać: „W życiu nie przeczytałam tyle książek, ile przed jutrzejszym egzaminem. Nienawidzę książek. Nigdy już nie przeczytałam żadnej książki”<sup>28</sup>. Gdy zdekoncentrowani czytelnicy i widzowie nie mają czasu, by rozkoszować się pięknem, gdy konsumują sztukę w biegu, przesyleni tekstami i obrazami, dzieło sztuki traci aurę<sup>29</sup>, a nad estetyką tryumfuje anestetyka<sup>30</sup>.

Obrońcy panującego porządku powiedzą pewnie, że długofalowe efekty z nawiązką wynagradzają psychiczne koszty poniesione

<sup>24</sup> T.L. [A. Świętochowski], *Z domu niewoli. (Głos Polski). Stan ogólny Królestwa Polskiego*, Lwów 1899, s. 33. Cyt. za: tamże, s. 294.

<sup>25</sup> R. Stachura, *Stanisław Tarnowski...*, s. 331.

<sup>26</sup> S. Tarnowski, „Potop”, w: tegoż, *Studia do historii literatury polskiej*, Kraków 1897, t. V: *Wiek XIX. Henryk Sienkiewicz*, s. 135. Cyt. za: tamże.

<sup>27</sup> S. Brzozowski, *Eseje i studia o literaturze*, oprac. i wstępem poprzedził H. Markiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, t. I, s. 44–66.

<sup>28</sup> M. Pawłowska, status z 19 czerwca 2011 roku, Facebook [http://www.facebook.com/mauens, data dostępu: 14 września 2013].

<sup>29</sup> W. Benjamin, *Dzieło sztuki w epoce jego reprodukcji technicznej*, w: tegoż, *Twórca jako wytwórca. Eseje i rozprawy*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2011, s. 47.

<sup>30</sup> W. Welsch, *Estetyka i anestetyka*, przeł. M. Łukasiewicz, w: *Postmodernizm – antologia przekładów*, red. i wstęp R. Nycz, Kraków 1997, s. 520–546.

w związku z gorączkową lekturą przedegzaminacyjną. Taka odpowiedź nie uwzględnia jednak ani ograniczeń pamięci, ani trudności z przewyciężeniem – mówiąc ostro, choć chyba prawdziwie – traumy. Czytanie książek przed egzaminem to doświadczenie jak z Eaglemana:

Po śmierci – czytamy u niego – każdy znów przeżywa swoje własne życie, tyle że wszystkie podobne do siebie czynności zostają zgrupowane razem. Na przykład „przez dwa miesiące jeździsz w kółko przed własnym domem. Przez kolejnych siedem wyłącznie uprawiasz seks. Trzydzieści lat spędzasz śpiąc, oczy obowiązkowo zamknięte. Pięć następnych lat wertujesz pisma w toalecie. Potem za jednym zamachem mierzysz się z całym przeznaczonym ci bólem, cierpisz dwadzieścia siedem godzin bez przerwy. Łamią się kości, zderzają samochody, kaleczy się skóra, rodzą się dzieci. Ale na całą resztę życia po życiu będziesz miał to już z głowy”.

Nie wszystkie perspektywy są oczywiście równie kuszące. Czeka nas sześć miesięcy żmudnego obcinania paznokci. Piętnaście miesięcy szukania zaginionych rzeczy. Dwa lata w poczekalni, w autobusie, na lotnisku. Okrągły rok czytania: oczy pieką, wszystko człowieka swędzi, a prysznic wziąć nie można, bo nie zaczął się jeszcze dwustudniowy maraton prysznicowy<sup>31</sup>.

Osoby odpowiedzialne za program bezsprzecznie mają jak najlepsze chęci. Swoim postępowaniem sprzeniewierzają się jednak duchowi epoki – i to nie tylko tej, którą wybrali jako przedmiot swoich naukowych badań, lecz także tej, w której żyją. Masowa „obróbka” dzieł literackich – w tym dwudziestu trzech tomów Sienkiewicza – może bowiem zabić w czytelnikach każdy afekt. Z wyjątkiem jednego: nudy. Uniwersytet jednak doprowadza tylko do skrajności to, co wielu zna ze szkół niższych stopni, a co plastycznie opisywał Janusz Rudnicki:

Próbowałem czytać [...] [lektury] raz jeszcze, po latach, nie dałem rady. Chciałem wejść w skórę uczniów szkoły podstawowej, przez moment choćby podzielić ich los. I doszedłem do wniosku, że wolałbym przestać te lata w kącie, ciekawiej. Lub oglądać w tym czasie na okrągło znaczki pocztowe z małpą i Papuasem, ciekawsze<sup>32</sup>.

Nierozsądny dobór pozycji bibliograficznych i omówienia niewykraczające poza stereotyp sprawiają, że szkolny pozytywizm, tak

<sup>31</sup> J. Tokarska-Bakir, *Suma*, „Dwutygodnik” 2012, nr 4 (77) [<http://www.dwutygodnik.com/artukul/3254-pol-strony-suma-o-przyjazni.html>, data dostępu: 14 września 2013].

<sup>32</sup> J. Rudnicki, *Pałę lektury*, „Książki. Magazyn do Czytania” 2011, nr 1 (1), s. 17. Zob. też polemiki: J. Pilch, *Dziennik Jerzego Pilcha*, dz. cyt.; tenże, *Dziennik Jerzego Pilcha*, „Przekrój” 2011, nr 27 (3445), s. 48.



ślusznym, wydaje się wielu śmiertelnie nudnym<sup>33</sup>. Cierpią zatem uczniowie (niezainteresowani), nauczyciele (nieinteresujący), cierpieliby i pozytywiści (niedoczytani). Recepta jest prosta: aby zmienić niesprawiedliwy obraz pozytywizmu, trzeba zmienić kanon. Mury Akademii nie zawałają się może, gdy powiem: wyrzucając z niego część z dwudziestu trzech tomów Sienkiewicza.

## Bibliografia

- Bayard P., *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało?*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 2008.
- Benjamin W., *Dzieło sztuki w epoce jego reprodukcji technicznej*, w: tegoż, *Twórca jako wytwórca. Eseje i rozprawy*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2011, s. 23–51.
- Bobiński W., *Już nigdy nie będzie takiego przedmiotu...*, „Tygodnik Powszechny” 2012, nr 50 (3309), s. 3–4.
- Brzozowski S., *Eseje i studia o literaturze*, oprac. i wstęp H. Markiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, t. I, s. 44–66.
- Cat-Mackiewicz S., *Wyspiański*, w: tegoż, *Europa in flagranti*, Kraków 2012, s. 93–104.
- Chymkowski R., *Wylączeni z kultury pisma. Komentarz do badań społecznego zasięgu książki*, s. 3 [<http://www.bn.org.pl/download/document/1297852774.pdf>, data dostępu: 22 września 2013].
- Gołębiowski Ł., *Skandaliczne nieczytanie i skandaliczne e-czytanie*, w: *Skandal w kulturze europejskiej i amerykańskiej*, red. B. Błonka-Syroka i in., Warszawa 2013, t. I: *Tabu–trend–transgresja*, s. 483–488.
- Gombrowicz W., *Sienkiewicz*, w: tegoż, *Dziennik 1953–1956*, Kraków–Wrocław 1986, s. 352–364.
- Mazan B., *Kontekst i podtekst w dziewiętnastowiecznej powieści historycznej (na przykładzie „kierunku hiperborejskiego” w „Trylogii” Henryka Sienkiewicza)*, w: *Powieść historyczna dawniej i dziś*, red. R. Stachura, T. Budrewicz, B. Faron, współpr. K. Gajda, Kraków 2007, s. 274–312.
- Orzeszkowa E., *Kilka uwag nad powieścią*, w: *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław–Warszawa–Kraków 1985, s. 19–40.
- Pawłowska M., status z 19 czerwca 2011 roku, Facebook [<http://www.facebook.com/mauens>, data dostępu: 14 września 2013].
- Pilch J., *Dziennik Jerzego Pilcha*, „Przekrój” 2011, nr 26 (3444), s. 60.
- , *Dziennik Jerzego Pilcha*, „Przekrój” 2011, nr 27 (3445), s. 48.
- Rudnicki J., *Pałę lektury!*, „Książki. Magazyn do Czytania” 2011, nr 1 (1), s. 16–18.

<sup>33</sup> A. Koźuchowski, *Pozytywni desperaci*, „Polityka. Pomocnik Historyczny” 2013, nr 1: *Powstanie styczniowe 1863. Klęska i chwala*, s. 83. Zob. też: P. Wierzbicki, *Wyrzucić wierszyk ze szkoły*, w: tegoż, *Entuzjasta w szkole*, Warszawa 1977, s. 52–69.

- , *Rudnicki, do tablicy!*, „Gazeta Wyborcza” 2011, 7 lipca, nr 156 (7279), s. 13.
- Sienkiewicz H., *O powieści historycznej*, w: *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Wrocław–Warszawa–Kraków 1985, s. 563–575.
- Sobolewska J., *Ranking książek najbardziej nieprzeczytanych*, „Polityka” 2011, nr 33 (2820), s. 70–72.
- Stachura R., *Stanisław Tarnowski o „Trylogii” Henryka Sienkiewicza*, w: *Powieść historyczna dawniej i dziś*, red. R. Stachura, T. Budrewicz, B. Faron, współopr. K. Gajda, Kraków 2007, s. 323–333.
- Tokarska-Bakir J., *Suma*, „Dwutygodnik” 2012, nr 4 (77) [<http://www.dwutygodnik.com/artukul/3254-pol-strony-suma-o-przyjazni.html>, data dostępu: 14 września 2013].
- Tomkowski J., *Żadnych szans na pozytywizm?*, „Znak” 1996, nr 2 (489), s. 5–12.
- Trauzettel-Klosinski S., Dietz K., IreST Study Group, *Standardized Assessment of Reading Performance: The New International Reading Speed Texts IReST*, „Investigative Ophthalmology & Visual Science” 2012, vol. 53, nr 9, s. 5452–5461.
- Welsch W., *Estetyka i anestetyka*, przeł. M. Łukasiewicz, w: *Postmodernizm – antologia przekładów*, red. i przedmowa R. Nycz, Kraków 1997, s. 520–546.
- Wierzbicki P., *Wyrzucić wierszyk ze szkoły*, w: tegoż, *Entuzjasta w szkole*, Warszawa 1977, s. 52–69.
- Wilde O., *Krytyk jako artysta*, przeł. C. Wojewoda, w: tegoż, *Twarz, co widziała wszystkie końce świata. Opowiadania, bajki, poematy prozą, eseje*, oprac. J. Żuławski, Warszawa 2011, s. 263–340.
- Żeleński (Boy) T., *Plotka o „Weselu” Wyspiańskiego*, w: tegoż, *Pisma*, oprac. H. Markiewicz, Warszawa 1956, t. III: *Ludzie żywi*, s. 129–161.